

SHALOM OMRI

ur. 1922; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Hrubieszów, II wojna światowa, wygnanie Żydów z Hrubieszowa, Niemcy

Wygnanie Żydów z Hrubieszowa

W grudniu, w [19]39 roku [Niemcy] wydali oświadczenie, że wszyscy Żydzi od lat piętnastu do sześćdziesięciu pięciu, mają zgłosić się na wygon, za miastem o ósmej rano. Myśleliśmy, że kto nie przyjdzie, to zostanie rozstrzelany. Nie wyobrażaliśmy sobie, że ten rozkaz gestapo jest pierwszym planem zabijania ludzi bez żadnej przyczyny. Też tam byłem, miałem siedemnaście lat, bo urodziłem się w 16 grudnia 1922 [roku]. Byłem dobrze ubrany i miałem buty sportowe i to właśnie mnie ocaliło. [Kiedy] myśmy się zebrali, to oni zażądali od nas, żebyśmy wszystkie dokumenty rzucili na [jeden] stos, [a] pieniądze, zegarki [i inne wartościowe rzeczy], na drugi stos. Wylali benzynę na te dokumenty [i] zapalili, wtedy oficer gestapo nam oświadczył, że w tej chwili nie mamy żadnego obywatelstwa. Celem Niemców było wygnać nas na część rosyjską za Bugiem. Byliśmy piętnaście kilometrów od Uściługa, gdzie był Bug, ale oni nas prowadzili trzy dni do Sokala, specjalnie, sto dziesięć kilometrów, żebyśmy szli w błocie, ludzie, którzy przyszli na wygon ubrani w pantofle, to od razu stracili te pantofle. To były pierwsze ofiary, poranili [sobie] nogi do krwi. [Z nami jechały] dwie furmanki, [jechali na nich] zmęczeni ludzie, [którzy] nie byli w stanie już iść. Grupa, która przyszła z Chełma dzień wcześniej, zaczęła ten marsz z miasta Chełm, aż doszła do Hrubieszowa, pięćdziesiąt kilometrów w jeden dzień, połowa [umarła] w drodze. [Wtedy] myśmy zrozumieli o co chodzi, to nie jest żadna [wycieczka], to jest wygnanie i kto [nie jest przyzwyczajony do] chodzenia, to jest skazany na śmierć.

[Po godzinie drogi, Niemcy] zatrzymali marsz i rozdzielili na grupy dwudziestoosobowe. Każda grupa dostała jeden chleb, jak oni rzucili ten chleb [to ludzie] zaczęli walczyć [o niego]. Nie brałem udziału w tej walce, bo wiedziałem, że to jest [bez sensu].

Z boku drogi stała woda, ale nie można było wystąpić z ramy, bo [zastrzelą]. Rzuciłem swoją czapkę do wody, szybko wyciągnąłem ją i piłem tą brudną wodę [z czapki].

W nocy kilku ludzi uciekło, ale ja nie chciałem uciec, bo byłem [razem z] wujkiem, który był chory, zostałem, żeby go pilnować.

W nocy zatrzymali [nas na polu] obok [gospodarstwa], gestapowcy weszli do domu, zjedli kolację. Mieli ze sobą wojskowe jedzenie, rolnik im też [coś] przygotował. Staliśmy stłoczeni jeden do drugiego, [żeby] było trochę cieplej, żeby ta noc przeszła. To był pierwszy dzień.

Na drugi dzień, było coś podobnego. Szliśmy, ludzie padali, ale był jeden fakt, który pamiętam, że [jeżeli] gestapowcy zauważyli, że starszy człowiek nie ma [siły] już iść, to oni wyciągali go z grupy, kładli obok, na pole i zawsze strzelali [tak], żeby [wyglądało], że próbował uciekać.

[Pamiętam sytuacje kiedy] syn zauważył, że gestapowiec ma zamiar zabić [jego] ojca, [wtedy] wyszedł z grupy, udało [mu się] zabrać pistolet od tego gestapowca [i] chciał go zabić. Drugi to zauważył [i] zabił syna, i ojca razem.

Najokropniejszy dzień, to był dzień trzeci. Ludzie starsi, już nie byli w stanie chodzić i grupa zaczęła [iść] wolniej. [Niemcy] postawili czterech gestapowców na końcu i strzelali do ostatnich ludzi. Kto zauważył, że on będzie następny zabity, to zaczynał biec ostatkiem sił. Przyszliśmy na most w Sokalu, grupa już była w sześćdziesięciu, siedemdziesięciu procentach zlikwidowana, była [bardzo] mała. W końcu przyszedł dowódca gestapo, był ubrany jak na paradę, mówi: „Wy teraz musicie wejść na ten most, na drugą stronę na część rosyjską, a ktokolwiek nie wstąpi na ten most, to będzie rozstrzelany na miejscu.”. Weszliśmy na most, z drugiej strony Rosjanie [krzyczą]: „Stoj! Stoj! Stoj! Stoj!”, i zaczęli strzelać w powietrze, [ale i tak] przeszliśmy [na drugą stronę]. Położyli nas na ziemi w błoto i tak od godziny piątej do dziewiątej, cztery godziny myśmy leżeli w tym błocie. Przyszedł rozkaz, że musimy wrócić z powrotem na drugą stronę, na polską stronę. Powiedzieliśmy, że w żadnym wypadku nie wrócimy. [Za] jakieś pół godziny przyszedł batalion wojska rosyjskie i żołnierze nas zaciągnęli na drugą stronę. Rzucili mnie z powrotem na polską stronę, ale w tym czasie gestapo już pojechał do domu. Ukraińcy, którzy byli po polskiej stronie, powiedzieli nam: „Nie możecie tu zostać, [bo] będziecie rozstrzelani.”. Uciekliśmy stamtąd.

Data i miejsce nagrania	2009-09-20, Holon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Żak
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"